Nr. 404. We Lwowie, poniedziałek dnia 31 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Po wizycie króla angielskiego wraca cesarz dnia 3 września do Budapesztu i zostanie tam do 9-go.

Obecnie — jak twierdzą — najwięcej szans do objęcia misji utworzenia gabinetu ma Wekerle. W gabinecie tym hr. Apponyi miałby objąć tekę ministra spraw wewnętrznych.

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Białogród. Pod Kumanowo (stacji koleji od granicy serbskiej do Skoplji) przyszło do walki między powstańcami a wojskami tureckiemi. Powstańcy zostali pobici i musieli się cofnąć. Dwie wsi, w których powstańcy osaczyli się, zostały spalone.

Stambuł. W miejsce odwołanego z Monastyru Omera Rudszego baszy, został mianowany komendantem wojsk Nassir basza. Ma on polecenie stłumienia powstania w wilajecie monastyrskim.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według niepotwierdzonej dotąd wiadomości, pułk redyfów, przechodząc przez Skoplję, miał strzelać w kierunku okien austrjackiego konsulatu.

Stambuł. Pod Parasłowo i Fobesz na zachód od Monastyru, wojska tureckie poniosły klęskę. Powstańcy obsadzili Neweskę (okręg Ochrida) i Vlachoklisura (okręg Kastona). Turcy z zemsty spalili kilka wsi w okręgach Resna, Presba, Ochrida i innych.

Stambuł. Na południowy zachód od Skoplji, pojawiły się oddziały Macedończyków. Trzech Turków i trzech żandarmów zabito tam.

Według nadeszłych tu wiadomości, oddział komitetowy wysadził w powietrze latarnię morską w zatoce Iniada, zaraz po odpłynięciu stamtąd rosyjskiej floty do Sebastopola. Okolicę opustoszono.

We wtorek przypada rocznica wstąpienia sułtana na tron. Obawiają się, że bandy dokonają w tym dniu zamachów. Poczyniono środki ostrożności,

Król Edward w Wiedniu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. (Tel. wł.) Król Edward angielski przybywa dziś tu o g. 5 po połudn. Na przyjęcie jego poczyniono wielkie przygotowania. Wzdłuż całej drogi, jaką król odbędzie z dworca kolejowego przez miasto, wzniesiono bardzo wiele słupów z chorągwiami. Na Ringstrasse zbudowano kilka bram tryumfalnych i piramid, przybranych barwami austrjackiemi i angielskiemi. Bardzo pięknie udekorowany jest dworzec i wejście do Burgu.

Urzędowy program uroczystości na czas pobytu króla Edwarda w Wiedniu został już ostatecznie postanowiony. Król angielski odjedzie z Marienbadu dnia 31 b. m. o godz. 10 rano. Do Wiednia przybędzie o godz. 5 popołudniu na dworzec ces. Franciszka Józefa. Tam oczekiwać go będzie cesarz z wszystkimi arcyksiążętami, bawiącymi w Wiedniu, jakoteż naczelnikami władz. Z dworca uda się król do zamku cesarskiego, gdzie czekać będą arcyksiężne. Na bramach Burgu wisieć będą chorągwie o barwach angielskich i austrjackich. Król zamieszka w pokojach gościnnych Burgu. O godz. w pół do 8-mej wieczorem odbędzie się uroczysty obiad na sto nakryć w wielkiej sali, potem zaś *cercle* w nowej sali Burgu.

Dnia 1 września uda się Edward VII. do grobowców kościoła Kapucynów, potem zwiedzi miasto i złoży wizyty arcyksiążętom. O godzinie 12 odbędzie się śniadanie w ambasadzie angielskiej, o godz. 2-ej przyjęcie ciała dyplomatycznego. O godz. w pół do 6 obiad rodzinny u arcyks. Ottona, potem galowe przedstawienie w Operze, na które złożą się „Pajace" i balet „Perła Iberji". — We środę wielkie polowanie, później obiad w Schönbrunie i galowe przedstawienie w Burgteatrze. We czwartek przed południem odjedzie król dworskim pociągiem z dworca zachodniego.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ameryka a Turcja.

Waszyngton. Jak donoszą z Oysterbay, prezydent Roosevelt nazdwyczaj się ucieszył tem, że wicekonsul amerykański w Beyrucie uniknął śmierci. Powiadają jednak, że rozkaz, by eskadra amerykańska popłynęła do Beyrutu, nie będzie zmieniony. Sekretarz stanu Hay nie powrócił do miejsca letniego pobytu swego, lecz odjechał do Waszyngtonu.

Stambuł. Porta oświadcza, że dotychczas nie ma oficjalnego doniesienia w sprawie zamachu na wicekonsula w Beyrucie.

Stambuł. Porta oświadcza, że konsul amerykański w Beyrucie, ani nie został zamordowany, ani też nie urządzono na niego żadnego zamachu. Sprawa miała się, jak następuje: Gdy konsul dnia 23 bm. wieczorem wracał powozem do konsulatu, jeden z Turków, który z towarzyszami wracał z wesela, dał, według zwyczaju miejscowego, strzał w powietrze. Konsul sądził, iż strzał ten był skierowany do niego. Wypadek ten dał powód do fałszywych pogłosek.

Paryż. W sprawie amerykańskiej nadeszła tu wiadomość, że wali z Beyrutu wyraził ubolewanie w obec wicekonsula z powodu zamachu, zapewniając go zarazem, że ów człowiek, który strzelił do wicekonsula, będzie surowo ukarany.

Nizza. Amerykańska eskadra odpłynęła wczoraj o godzinie 8 wieczorem z Villefranche do Genuy.

Waszyngton. Słychać, że jeśli Turcja nie spełni żądań amerykańskich, amerykańska eskadra otrzyma rozkaz obsadzenia jednego lub dwu portów tureckich i tak długo je zatrzyma, póki żądania nie będą spełnione. W tym wypadku amerykański poseł z Stambule będzie odwołany, a angielskiej ambasadzie poruczą Stany Zjednoczone zastępstwo swych interesów.

Proces Humbertów.

Paryż. W sobotę raniutko, aby uniknąć zbiegowiska, przewieziono Romana i Emila Daurignaców, oraz Fryderyka Humberta do więzienia we Fresnes pod Paryżem. Więźniów zbudzono o godz. 1/2 4 rano i wezwano ich aby się przygotowali do podróży. Pragnęli oni zobaczyć się z Teresą Humbertową, ale nie pozwolono im. O godz. 4 rano wsadzono ich do wozu; do Fresnes przyjechali o godz. 7 rano. Obaj bracia siedzą obok siebie w celach nr. 29 i 30.

Powstanie w Maroko.

Paryż. *Petit Journal* i *Echo de Paris* podają szczegóły o potyczce między powstańcami a oddziałem francuskim pod Taghut na granicy Algieru i Maroka. Walka trwała podobno trzy dni. Liczbę powstańców podają na 300. Oddział francuski miał stracić sześciu zabitych i 30 rannych.

Podróż króla Piotra po kraju.

Białogród. *Male Noviny* donoszą, iż król Piotr odpowiadając na mowę komendanta dywizji w Kragujewaczu pułkownika Stepanowica, który oddał królowi do rozporządzenia szable i muszkuły oficerów serbskich, podniósł, iż nie jest wykluczonem, że ojczyzna będzie potrzebowała usług oficerów serbskich. Czasy, w których żyjemy — rzekł król — są ciężkie i poważne i trzeba wielkiej zręczności, roztropności i siły, aby serbską nawę państwową doprowadzić do bezpiecznego portu.

Białogród. Król Piotr przybył wczoraj do Niszu.

Katastrofa kolejowa.

Udine. Podczas katastrofy kolejowej pod Udine, która powstała wskutek zderzenia się pociągu wojskowego z towarowym, zostało ranionych 97 osób, między niemi 12 ciężko.

Pociągiem wojskowym jechało dwa bataljony 14 pułku piechoty; pociąg ten składał się z 16 wagonów, które wszystkie zostały zdruzgotane. Z pod gruzów wydobyto 16 trupów; z ciężko ranionych umarło 4 żołnierzy. Obawiają się, iż pod szczątkami zdruzgotanych wozów znajdują się jeszcze zabici żołnierze.

Strejki.

Białogród. Strajk tramwajowy trwa dalej, ponieważ nie doszło jeszcze do zgody pomiędzy służbą a dyrekcją tramwajów.

Napad na redaktora.

Bazylea. Pewien oszust, przed którego sprawkami ostrzegła swych czytelników *Baseler Ztg.*, wyczytawszy to ostrzeżenie, wpadł do redaktora tego pisma, p. Wagnera i po krótkiej z nim kłótni strzelił do niego trzy razy z rewolweru i ranił go ciężko. — Zbrodniarza aresztowano.

Napad na pałac chiński.

Londyn. Z Szangaju donoszą do pism tutejszych o nader śmiałym napadzie na jeden z zamków cesarskich. Dwustu konnych i dobrze uzbrojonych rozbójników napadło na pałac Eho, jeden z ulubionych zamków cesarzowej-wdowy. Straż zamkowa przeraziła się napadem, a zanim oprzytomniała i chwyciła za broń, śmiali rozbójnicy zbiegli już, unosząc cenną zdobycz, wartości kilkudziesięciu tysięcy funtów szterl. Generalny gubernator prowincyj Czili i zarządzający wojskiem w tej prowincji generał Ma, są również przerażeni zuchwałym czynem, tem bardziej, że opinja chińska zrzuca wszelką winę na brak energii z ich strony. Obawiając się kary, dostojnicy

chińscy wyznaczyli wielkie nagrody za schwytanie złoczyńców, jak dotąd bezskutecznie. Sądzą, że eunuchowie pałacowi byli w porozumieniu z zapastnikami.

Komendant policji w Krakowie.

Wiedeń. Komendantem policji wojskowej w Krakowie mianowany został p. Wacław Kalik, dotychczasowy porucznik przy komendzie policji lwowskiej.

Wiedeń. Cesarz powrócił do Wiednia z Budapesztu o godzinie pół do 8-mej wieczorem i udał się do Schönbrunu.

Marienbad. Król grecki odjechał w sobotę przedpołudniem do Kopenhagi, pożegnawszy się serdecznie z królem angielskim, który go odprowadził na dworzec.

Budapeszt. Książę Ferdynand bułgarski wczoraj wieczorem o godzinie 11ej przybył tu z Murany, a o godzinie $^1/_4$ 12, odjechał nadzwyczajnym pociągiem do Sofji.

Suczawa. Przed tutejszą ławą przysięgłych rozpocznie się dnia 1 września rozpisana na 6 dni rozprawa przeciwko robotnikowi kolejowemu Iwanowi Semeniukowi, oskarżonemu o to, iż we wrześniu 1900 r. w Dubowej pod Seretem miał zamordować masarza Filipa Lazarowicza. Na podstawie zeznań świadka Teodora Flondora, właściciela dóbr, Semeniuk był już dwa razy skazany na śmierć przez trybunał przysięgłych w Czerniowcach.

Trybunał kasacyjny zniósł także drugi wyrok i polecił przeprowadzić rozprawę ponowną, dla której delegował trybunał przysięgłych w Suczawie. Prokuratorja państwa powołała do rozprawy 82 świadków.

Treviso. Król Wiktor Emanuel nadał gen. Steiningerowi wielką wstęgę orderu Maurycego. Gen. Steininger powrócił do Budapesztu.

Sofia. Rada gabinetowa uchwaliła przedłużyć na rok jeden wszystkie traktaty handlowe.

Drezno. W stanie zdrowia króla nastąpiło znaczne polepszenie.

Bruksela. Wyszło rozporządzenia, znoszące zakaz wywozu materjałów wojskowych i broni do Chin.

Petersburg. W. ks. Michał Mikołajewicz, tknięty atakiem apoplektycznym, stracił mowę.

Petersburg. Reskrypt carski zamianował ministra skarbu Wittego, prezydentem komitetu ministrów.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek, 31 sierpnia.

W ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Poniedziałek (31): Rajmunda w. — Świętosława. — (18): Flora i Ławra. Wschód słońca o godzinie 5 minut 23, zachód o godzinie 6 minut 37.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 10·5°R. Pochmurno.

† Dr. Antoni Grott. Wczoraj o godzinie $7^1/_2$ wieczorem zmarł dr. Antoni Grott, były dyrektor kancelarji Wydziału krajowego, żołnierz z r. 1863/64.

Z armji. Major Karol Pilch, przydzielony do komendy 1 korpusu w Krakowie, został przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku i otrzymał przy tej sposobności wojskowy krzyż zasługi. Major Fryderyk Ertl, komendant placu w Jarosławiu, został przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, a przy tej sposobności cesarz polecił wyrazić mu swe najwyższe uznanie. Starszy lekarz sztabowy 2 klasy dr. Antoni Springer, przeniesiony został ze Lwowa do szpitala garnizonowego w Bernie. Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani: Franciszek Pechan i Józef Wieselmann, obaj w 89 pp., oraz Stefan Jureczek w 100 pp. Złoty krzyż zasługi otrzymał Antoni Toft, kierownik wojskowej szkoły w Przemyślu.

Bankructwo „Zdrowia“. W sobotę rozpoczęła się we Lwowie przed trybunałem wyrokującym rozprawa przeciw byłym dyrektorom fabryki wody sodowej „Zbrowie“, oskarżonym o lekkomyślną krydę. Rozprawę trybunał odroczył z tego powodu, iż nie przybyli na nią najważniejsi świadkowie.

Rabunek. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż na handlarzy Abrahama i Lejbę Reinharzów, napadł na órodze jakiś chłop, obrabował ich i ciężko poranił, a spłoszony przez nadjeżdżających ludzi umknął. Obecnie żandarmerji udało się go aresztować. Jest nim Mikołaj Tyszownicki, 17-letni syn Pawła, gospodarza z Synowódzka. Znaleziono przy nim zrabowany pugilares i złotą dziesięciokoronówkę. Tyszownicki przyznał się do zbrodni; odstawiono go do więzienia w Skolem. Obaj Reinharzowie ciężko ranieni, pozostają w szpitalu.

Samobójstwo. Z Zakopanego donoszą, iż dnia 27 bm. popołudniu na przełęczy Kondratowej blisko Kuźnic, zastrzelił się nieznany młodzieniec. Powodem samobójstwa zawód w miłości. Jeden z wycieczkowców słysząc strzały i wołanie o pomoc, przybiegł na miejsce i na żądanie samobójcy sprowadził księdza. Po spowiedzi młodzieniec ten żył jeszcze godzinę.

Okradziona trafika szynkowa. Ubiegłej nocy, włamali się złodzieje do szynkowni Szulima Schönfelda przy ul. Łyczakowskiej l. 40 i skradli cały zapas tytoniu i cygar. Wartości skradzionych przedmiotów, poszkodowany podać nie umie.

Pożar na Pohulance. Wczoraj w samo południe, wszczął się pożar w realności p. Józefa Lisiewicza, rzeźnika, pod l. 13 na Mazurówce. Dzięki rychłej pomocy miejskiej straży ogniowej, szkoda cała ograniczyła się na spaleniu się dachu na wędzarni, wartości około 300 koron.

Kradzież w Tarnopolu. Do dyrekcji policji lwowskiej nadszedł wczoraj z Tarnopola telegram następującej treści: „Rosyjscy żydzi emigrujący do Ameryki ukradli znaczną ilość papierów wartościowych, precjoza i różne weksle. Kradzież popełniono przed 11 godziną w nocy. Z Tarnopola odjechali w kierunku Krakowa. Kantory i banki zawiadomić. Policja“. W kilka godzin po nadejściu telegramu, przyjechał do Lwowa okradziony właściciel kantoru wymiany w Tarnopolu p. Dawid Francos i podał numera i gatunki skradzionych mu efektów. Ogólna ich wartość wynosi 60.000 kor. Bliższych szczegółów kradzieży — brak.

Zastawiony chłopak. Z Krakowa donoszą: Przed kilku dniami do restauracji p. Bochnaka przy ulicy Florjańskiej, przyszedł nieznany mężczyzna z 11-letnim synem; obaj odznaczali się dobrym apetytem, a rachunek ich za spożyte jedzenie i napoje wynosił 2 korony 72 h. Mężczyzna oświadczył, że musi wyjść do adwokata, a za chwilę powróci i zapłaci rachunek, tymczasem na „zastaw“ pozostawia w restauracji swego chłopaka. Naturalnie p. Bochnak nie przywiązywał żadnej wagi do podobnego zastawu i uwierzył słowu człowieka, który przedstawił, że jest obcym w Krakowie. Tymczasem mijała godzina za godziną, a ojciec nie wracał z pieniędzmi i nie zgłaszał się po syna. Biedny chłopiec doczekał północy i wtedy musiał opuścić restaurację. Przez czas pobytu podał, że ojciec jego nazywa się Franciszek Śliwa i był nadzorcą cegielni w Strzegocicach pod Tarnowem, skąd wydalony, przybył bez żadnych środków do Krakowa i z chłopcem zamieszkał u krewnej na tak zwanym „kocim zamku“ w Podgórzu. Na podstawie tych wskazówek, wezwano Śliwę do policji i upomniano należycie z powodu pozostawienia chłopca w restauracji i niezapłacenia rachunku. Śliwa tłómaczył się, że zrobił to dla braku środków, a nie mając pieniędzy, bał się po chłopaka powrócić.

Niemiecki komiwojażer w spodnicy. *Kurjer codzienny* podaje: „W tych dniach bawiła w Warszawie pewna dama, bardzo przystojna, w charakterze agenta fabryki zabawek i galanterji. Pani ta, reprezentując fabrykę niemiecką, okazała się bardzo sprytną, gdyż, namawiając kupców do zamówień, zapewniała ich, że na wyrobach nie będzie stempli fabrycznych niemieckich, lecz napisy „Paris“. Pomimo całej swej energji, nie pozbawionej pewnej zalotności, agentowi w spódnicy nie udało się tu zawrzeć większych transakcyj. Pomysłowi ci niemiaszkowie, którzy kupców tutejszych chcą brać na zalotność, gdyż dotąd w podobnych interesach przyjeżdżali tylko mężczyźni. Niemiaszkowie rachowali widocznie na polską galanterję, no i na słabość do płci pięknej. Ale się przeliczyli.

Strejki. Lublana. (Tel.). Strejk przy budowie tunelu kolei przez Karawanki, zakończył się; robotnicy podjęli już pracę.

Wyprawa do bieguna. Berlin. (Tel.). *Reichs-Post* donosi: Według depesz, które tu nadeszły, niemiecka wyprawa do bieguna południowego, dojechała szczęśliwie do wyspy św. Heleny. Na pokładzie wszyscy cieszą się zupełnem zdrowiem.

Sprzeniewierzenie. Hamburg. (Tel.) Aresztowano tu komisarza tutejszej targowicy na bydło Wittenburga, jako obwinionego o sprzeniewierzenie 80.000 marek z kasy targowicy.

Epidemja tyfusu. Norymberg. (Tel.) *Fränkischer Kurier* donosi, iż w Hammelburg, gdzie odbywają ćwiczenia 4 i 8 pułk piechoty bawarskiej zachorowało wśród objawów tyfusowych przeszło 300 oficerów i żołnierzy.

Z kraju.

Myślenice. *(Poświęcenie gmachu „Sokoła“).* W niedzielę dnia 23 bm. odbyło się u nas uroczyste poświęcenie nowo wybudowanego gmachu „Sokoła“. Już wczesnym rankiem wystrzały z moździerzy oznajmiły mieszkańcom rozpoczęcie święta, a ulice przybrane drzewkami i festonami, zabarwiły się amarantowych koszulek i szarych mundurków sokolich. Wszystkie drużyny z krakowskiego okręgu przybyły na ów zlot. Nie brakło i dzielnych naszych Sokolic i chłopów w sukmanach. Także kolarze z Krakowa zebrali się licznie. Pochód do kościoła farnego, w którym wzięło udział przeszło 150 umundurowanych druhów, pod przewodnictwem delegata związku druha Turskiego, oraz naczelnika okręgowego p. Rucińskiego, wypadł imponująco. Towarzyszyła mu także myślenicka straż ogniowa ochotnicza, oraz straże z okolicznych wsi (Dolnej i Górnej), wreszcie cechy ze sztandarami i tłumy publiczności. Orkiestra salinarna bocheńska przygrywała pochodowi. Nabożeństwo odprawił ks. kanonik Dobrzański, a do mszy usługiwało dwóch umudurowanych druhów. Przy akcie poświęcenia w podniosłych słowach przemawiali ks. kan. Dobrzański, prezes „Sokoła“ p. Klebert, który doprowadził budowę gmachu do skutku i delegat związkowy p. Turski. Następnie podczas oddania hołdu miastu przez zebrane sokolstwo przed ratuszem, przemawiał serdecznie pocztmistrz myślenicki p. St. Pindela.

Uczta, wydana na cześć delegatów, zgromadziła u stołu przeszło 200 osób, podczas której różni mowcy wypowiedzieli wiele przepięknych zdań, utrzymując uroczysty nastrój obchodu, od początku do końca. Po południu, co żyło pospieszyło do lasu za Rabę, i tam u stóp góry Oklejny, na zaimprowizowanem uaprędce boisku odbył się turniej sokoli.

Uroczystość tę zakończyło późnym wieczorem zebranie towarzyskie w „Sokole“, oraz tańce, które przy dźwiękach wybornej salinarnej muzyki przeciągnęły się do rana.

Żydaczów. *(Utonięcie).* W uzupełnieniu podanej przed paru dniami wiadomości o utonięciu dwu młodzieńców, donoszę bliższe szczegóły: W dniu 23 bm. o godzinie 5 po południu kąpało się grono młodych ludzi w rzece Stryju, a mianowicie 18-letni maturzysta Władysław Jarosz, syn radcy namiestnictwa i starosty z Nowego Sącza, jego guwerner Sietnikiewicz i trzech synow tamtejszego starosty p. Skałkowskiego. Po kąpieli poddał Sietnikiewicz myśl przejścia w bród przez rzekę na drugi brzeg. Pierwszym w szeregu był Władysław Jarosz, za nim postępował Sietnikiewicz, następnie trzej Skałkowscy, ci jednak cofnęli się zaraz, skoro jednemu z nich dosięgała woda ramion.

Władysław Jarosz po kilku krokach uczuł, że woda go unosi, a nie umiejąc pływać, począł wołać na Sietnikiewicza, który będąc dobrym pływakiem pośpieszył mu natychmiast z pomocą. Dwukrotnie widać ich było obydwóch na powierzchni rzeki, lecz wkrótce zakryła ich woda. Przejeżdżający konno na drugim brzegu włościanin mimo wołania młodych Skałkowskich, nie pospieszył tonącym na ratunek.

W pobliżu miejsca wypadku nie było nikogo więcej, ani żadnych mieszkań ludzkich, młodzi Skałkowscy przeto podążyli co rychlej z okropną wieścią do miasta, a natychmiast pośpieszyli na ratunek liczni mieszkańcy Żydaczowa i starosta p. Skałkowski. Mimo poszukiwań przy świetle, do późnej nocy nie odszukano utopionych, a dopiero w poniedziałek rano wydobyto ciała obydwóch nieszczęśliwych młodzieńców splecione w śmiertelnym uścisku.

Wypadek ten nad wyraz smutny i śmierć tragiczna dwóch wzorowych młodzieńców, z których śp. Władysław Jarosz pełen urody, wyjątkowych i najlepszych przymiotów umysłu i serca, wielkich zdolności, był radością i nadzieją rodziców, drugi śp. Sietnikiewicz, odznaczał się szlachetnością i zacnością, — wzruszył i wstrząsnął do głębi wszystkich mieszkańców Żydaczowa, a cały ogół zasyła i składa nieszczęśliwym i w smutku pogrążonym rodzicom wyrazy najżywszego współczucia.

Zwłoki śp. Sietnikiewicza pochowane zostały na cmentarzu parafialnym w Żydaczowie, ciało zaś śp. Władysława Jarosza, którego zrospaczeni rodzice przybyli do Żydaczowa, przewiezione zostało do Lwowa i tam złożone onegdaj w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim.

Teatr rosyjski w Warszawie.

Warsz. dniewnik zamieszcza następujący list otwarty generała Puzyrewskiego:

„Panie redaktorze!

„W nr. 221 *Warsz. Dniewnika* przytoczono, bez żadnych komentarzy, krótką treść korespondencji, zamieszczonej w *Mosk. Wied.*, a dotyczącej sprawy budowy teatru rosyjskiego w Warszawie.

Że korespondent, widocznie zupełnie nieobeznany ze sprawą, o której pisze, mógł zrobić komisji zarzut, jakoby ona nic nie uczyniła dla budowy teatru rosyjskiego w Warszawie, nie ma w tem nic dziwnego, — gdyż w tego rodzaju wypadkach bardzo często nie chodzi o prawdę, lecz o mniej więcej korzystne urzeczywistnienie zużytej już idei karmicielki — ale godna jest uwagi notatka *Warsz. Dniewnika*, którego redakcja mogła łatwo dokładne powziąć informacje, jeżeli ich dotychczas jeszcze nie posiada.

Nie mając pod ręką korespondencji *Mosk. Wied.*, nie wiem, co p. korespondent rozumie pod „teatrem rosyjskim": czy gmach w stylu rosyjskim, czy coś podobnego?

Jeżeli tak jest, to komisja wcale się tą sprawą nie zajmowała. Przedmiotem jej obrad była między innemi sprawa wynalezienia miejsca i środków w celu zbudowania nieodzownie potrzebnego w Warszawie przynajmniej jednego jeszcze teatru, ponieważ istniejący teatr „Rozmaitości" zupełnie nie odpowiada swemu przeznaczeniu, teatr zaś „Nowości" mieści się w gmachu najętym, za który płaci się rocznie 30.000 rbl.

Jakie przeznaczenie nadanoby nowemu teatrowi, zależy to od dyrekcji teatrów, dla każdego jednak jest rzeczą jasną, iż urzeczywistnienie wniosku komisji odpowiadałoby pomyślnemu rozstrzygnięciu kwestji wyboru miejsca na przedstawienia rosyjskie.

Nazywać nowy teatr, właściwie gmach, teatrem rosyjskim, byłoby nonsensem, gdyż nie mógłby być eksploatowany wyłącznie przez trupę rosyjską, gdyby nawet trupa ta istniała stale w Warszawie. 360 widowisk rosyjskich rocznie w Warszawie, w obecnym stanie i przy dzisiejszych środkach towarzystwa rosyjskiego, jest rzeczą zupełnie niemożliwą; o tem dobrze wiedzą wszyscy, na mocy doświadczenia, zdobytego z niejednokrotnej gościny teatrów: petersburskiego i moskiewskiego, oraz kilku trup prywatnych, odwiedzających Warszawę. Tylko krzykacze, zwykle nieobecni na przedstawieniach rosyjskich, ignorują tę okoliczność, która decyduje praktyczne urzeczywistnienie sprawy. Nie zaszkodzi również wspomnieć tu teatr Michałowski w Petersburgu, który był przez szereg lat miejscem prawie wyłącznych przedstawień francuskich, a nigdy się nie nazywał „francuskim".

Sprawę budowy nowego teatru w Warszawie dość wszechstronnie rozstrzygnęła komisja, dalszy zaś rozwój tej sprawy nie od komisji już zależy.

Co się zaś tyczy stałej trupy rosyjskiej w Warszawie, to i ta sprawa była przedmiotem obrad i uwagi komisji, z wnioskiem bardzo prostym: iż jest potrzebna koniecznie coroczna subwencja w celu utrzymania odpowiedniej trupy i repertuaru. Rzecz prosta, iż asygnowanie takiej subwencji nie należy do władzy komisji, a sprawa w tej fazie swego rozwoju, stanowi przedmiot troskliwej pieczy władzy wyższej w kraju.

A. Puzyrewski".

List powyższy jest o tyle charakterystysznym, iż człowiek dobrze obznajomiony z życiem Rosjan w Warszawie, stwierdza, iż stały teatr rosyjski w Warszawie istniećby nie mógł, boby nie miał poparcia. Jest to dosadna odpowiedź, dla tych krzykaczy rosyjskich, którzy celem dalszego moskwicenia Warszawy, domagają się ustawicznie tam stałego teatru rosyjskiego.

Z krainy „bojaźni bożej".

**) Ostatnia poczta przynosi nam kilka wiadomości, rzucających ponure światło na obyczaje *Kulturträgerów*.

Jak donosi *Berl. Local Anzg.* aresztowano 27-letniego suplenta szkoły realnej Damrova, który w czasie godzin gimnastyki przeszukiwał kieszenie ubrań swych kolegów i uczniów. Zdradziła go pięciodolarowa moneta wyciągnięta z portmonetki jednego z studentów.

Volks Ztg. podaje, że dwóch chłopaków z zamożnej rodziny, okradłszy rodziców umknęło. Pieniądze przepuścili na wesołych zabawach; aresztowano ich w Meklenburgu.

Kölnische Volks. Ztg. donosi, że aresztowano tam młodzieńca 16 letniego w towarzystwie 14-letniej „damy". Żandarmom zachowanie się ich było podejrzane, rozpoczęło więc śledztwo, które wykazało, że jestto rodzeństwo, dzieci wysokiego urzędnika berlińskiego, które uciekły z domu, z powodu katowania ich przez ojca. Na drogę zabrali 140 marek. Odstawiono ich do rodziców.

Bardzo liberalny *Berliner Tagbl.* zamieszcza artykuł p. t. „Zdziczenie ulicy". Oburza się on na przekupniów cynicznych kart korespondencyjnych i cyniczniejszych jeszcze książek, którzy swój towar w sposób bezwstydny głośno zachwalają, spekulując głównie na młodzież. Na ulicy „Fryderyka" pomiędzy ulicą Lipską a Lindami, szanująca się kobieta, nawet w towarzystwie męża pokazać się nie może. „Ładnego o nas nabiorą wyobrażenia cudzoziemcy", woła to pismo, widząc tę bezwstydną rozpustę w biały dzień na ulicach miasta. Zdaje się że u nas dziecko z piersi matki sisie już zepsucie, które na ulicy bezkarnie się rozsiadło. Cóż na to policja? Czy na to nie znajdzie ta ulubionego zresztą „Grobennfugs-paragrafu?..."

Ośmnastoletnia bona w jednym z bogatych domów berlińskich Róża W. została aresztowana za występek przeciw obyczajności, popełniony na swym siedmioletnim wychowanku.

Jak na jeden dzień — to dosyć!

Perosi o papieżu.

Znany twórca oratorjów, ks. Wawrzyniec Perosi, jadąc w tych dniach z Rzymu do Borgo a Buggiano, miał dłuższą rozmowę ze sprawozdawcą dziennika *Corriere della sera* o osobie nowego papieża. Ks. Perosi zna Ojca św. osobiście, przebywał bowiem przy jego boku przez pięć lat w Wenecji, to też sylwetka, jaką kreśli, zawiera wiele szczegółów bardzo ciekawych.

Nie można wyobrazić sobie — opowiada ks. Perosi — człowieka milszego i naturalniejszego. Człowiek to zawsze wesoły i zawsze uprzejmy, nigdy o sobie nie myślący i serdecznie wdzięczny za każdy dowód pamięci. Słucha chętnie rad wszystkich i chętnie ustępuje, gdy widzi, że to ustępstwo wywoła skutek zbawienny. Jest to cechą charakteru silnego, bez samolubstwa, charakter bowiem słaby stara się zawsze słabość swoją pokryć uporem. Wola ta poparta jest przez rozum bystry, odrazu docierający do jądra sprawy i umiejący stronę jej praktyczną ocenić. Dla wyrobienia sobie pojęcia o złotem sercu papieża, należy widzieć, tak jak ja to nieraz widziałem, tę radość promienną jego na twarzy, gdy ma sposobność przebaczyć co komu lub waśń uśmierzyć. Niezwykłą wstrzemięźliwością we wszystkiem odznaczający się, papież jest człowiekiem pracy, nie rozrywek, a jeżeli ma możność zażycia przechadzki na świeżem powietrzu, to wystarcza mu najzupełniej.

Zawsze odznaczał się wielką gorliwością w kierunku oswobodzenia kościołów od złej muzyki. Z tego względu łączyła go wielka przyjaźń z ojcem Arnellim, jednym z najżarliwszych popleczników tej sprawy we Włoszech. Gdy był biskupem w Mantui, sam zaczął uczyć seminarzystów śpiewu gregorjańskiego, a gdy w 1894 r. zawakowała posada kapelmistrza kościoła św. Marka w Wenecji, użył całego wpływu, aby mnie na tem stanowisku osadzić, aczkolwiek nie było to łatwe ze względu na mój wiek młody, liczyłem bowiem wówczas zaledwie 21 lat. A przy całem zajęciu się mną, kierowała nim miłość dla sztuki i przedewszystkiem cześć dla Domu Bożego. Cześć ta jest tak wielka, że pierwszego mojego oratorjum nie pozwolił w żadnym kościele wykonać, aczkolwiek pragnął tego bardzo. Życzył sobie, aby wykonano je w teatrze Fenice, bo jak powiedział: „W kościele nie należy wykonywać utworów świeckich."

Dyktator Meksyku.

**) „Wielki stary człowiek" Porfirio Diaz, prezydent meksykański, obchodzić będzie w przyszłym miesiącu 74 rocznicę swych urodzin, w pełni sił fizycznych i umysłowych. Życie jego płynie regularnie. Rano czyta przedewszystkiem wycinki z dzienników północno-amerykańskich i europejskich, przeważnie w tłómaczeniu, dokonanem przez sekretarzy. Interesuje go wszystko: czasem prosi do siebie poważniejszych kolonistów-europejczyków i wyjaśniać sobie każe to, czego dokładnie nie może zrozumieć. Tylko jego żelaznej dłoni zawdzięczać należy, że Meksyk ma dziś uporządkowane stosunki i liczyć się może do krajów kulturalnych. Myślał on już nieraz o ustąpieniu i usunięciu się w zacisze domowe, ale powstrzymywała go zawsze troska o następcę. Wreszcie zdecydował się i chciał następcą swym zrobić Ivesa Limantura i dodać mu zastępcę i następcę w osobie Bernarda Reyes. Sam usunąwszy się, chciał z dala obserwować i osądzać ich zdolności rządzenia krajem. Tymczasem plan jego rozbił się o podzieloną w kraju opinję co do obu kandydatów, którzy skutkiem agitacji, stanęli w roli kontrkandydatów. Walka zapowiadała się zażarta; w obec tego jedynym środkiem był ponowny wybór Diaza, co się też jednomyślnie stało. I na rok przyszły mianowany został kandydatem — po raz siódmy. Zostanie więc zdaje się do końca życia dyktatorem — a co później,.. *quien sabe?*

Lud z zajęciem spogląda na obu powyżej wymienionych jego ewentualnych następców, którzy lojalnie prezydenta popierają, żyli ze sobą w przyjaźni i na jego plan się godzili. Dopiero zbytnia przyjaźń ich osobistych zwolenników postawiła ich przeciwko sobie, co było tem łatwiejsze, że Limantur jest reprezentantem kapitału i przemysłu, Reyes bożyszczem ulicy. Pierwszy, acz obaj są patrjotami, jest z pochodzenia Francuzem, co nie jest dobrą marką w Meksyku, drugi jest Meksykaninem z krwi i kości. Pierwszy jest finansistą, drugi żołnierzem, który w bitwach okazał swą dzielność i odwagę. Armja uwielbia go. To znów odstrasza tych, którzy się boją militaryzmu w rządzie. W każdym razie nie ulega kwestji, że jeden z nich obu, po najdłuższem życiu Diaza obejmie spadek po nim.

Angielska reklama.

** Tygodnik londyński *Tit Bits* znalazł wspaniały sposób pobudzenia ciekawości swych czytelników nawet w lecie. Jest to romans, którego bohaterem morderca, zmuszony po spełnieniu zbrodni uciekać. Łup swój, w

kwocie 10.000 koron, z obawy odkrycia, zakopał w okolicy Londynu, nie dalej jak 60 klm. od granic miasta. Powstaje więc kwestja, gdzie są pieniądze ukryte? Znaleść je jest rzeczą czytelników, wydawnictwo bowiem istotnie ukryło taką kwotę w okolicy Londynu, kto je zaś znajdzie, może zatrzymać jako premję. Naturalnie są w powieści pewne niejasne wskazówki. Morderca gubi kartkę papieru, na której napisane są te słowa: 40 metrów na północny wschód od granicznego kamienia, 37 metrów od miejsca, w którem cień słupa telegraficznego krzyżuje się o godzinie 9 rano z cieniem wiśniowego drzewa. Ba! ale gdzież ten kamień graniczny, słup i drzewo; szukaj ich w promieniu 60 kilometrów w około Londynu! Dowcipny czytelnik *Tit Bits*, mstr. Coooper, wpadł na trop zagadki; czytał sumiennie feljetony, myślał nad każdą wskazówką, choćby najmniej jasną i przy 100 feljetonie przyszedł do przekonania, że skarb musi być ukryty przy drodze Suton-Hetchin. Istotnie znalazł miejsce, które opisane było w romansie: oto kamień graniczny, słup telegraficzny i drzewo wiśniowe, w które — o czem zapomnieliśmy — morderca wbił pięć gwoździ, co jest bardzo ważną rzeczą! Cooper zajął się odszukaniem skarbu i...

Tu zaczyna się romans robić — denerwującym!

Jest słup, drzewo, kamień, dziura — tylko 10.000 nie ma.,.

Kto je porwał?

Są różne możliwości: może złodzieje podpatrzyli jak delegat *Tit Bits* wkładał pieniądze i ukradli je bez legitymowania się kwitem abonamentowym? Albo też: może Cooper miał zdolniejszego konkurenta, który wpierw odkrył skrytkę nie rozgłaszając tego? Może ów morderca z romansu zabrał pieniądze przeniósł je gdzieindziej, ażeby czytelników dłużej w napięciu utrzymać? A może delegat *Tit Bits* dla siebie odkrył ten skarb? Ale po co przypuszczenia. Dosyć na tem, że skarb zniknął, a *Tit Bits* i pokrewne mu pisma mają na długo niewyczerpany temat do „sensacji" na tle skarbu zakopanego i wykradzionego. Od czasu słynnego „węża morskiego" nie cieszyły się pisma brukowe w Londynie taką poczytnością.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 29 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 647·50, Akcje węg. Zakł. kred. 717·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 517·—, Akcje Laenderbanku 406·—. Akcje Bankvereinu 471·50, Akcje Bodencredit 917·—, Akcje galic. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 654·50, Akcje kolei połudn. 81·—, Kolei Elbethal 418·—, Acje kolei Północnej 5420, Akcje kolei Czerniowieckiej 573·—, Akcje Alpiny 367·—, Akcje Rima Muranji 448·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1635·—, Akcje fabryki broni 353·—, Akcje tureckie tytoniowe 357·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1040·—, Oblig. węg. indemn. 97·80, Renta majowa 100·05, Austr. renta koron. 100·40, Węgierska renta kor. 97·90, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·75, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·—, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·35, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·30, 5 proc. listy Banku hipot. 111·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 117·—, Marki 117·40, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 29 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 287·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 278·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 280·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 260·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 85·75, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 116·75; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·85, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 436·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 71·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 168·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·40, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 230·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 469·50.

— **Wiedeń** 29 sierpnia. *(Giełda wieczorna)*. Cukier surowy od k. 22·— do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·60 do —·—. Tendencja: bez interesu.

— **Berlin** 29 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 203·60, Staatsbahny 140·30, Disconto Comandit 187·50, Berlińskie Towarz. handl. 153·50, Laura 229·25, Bochumy 186·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warszaw. wied. 166·60, Kolej morza Śródziemnego 98·—, Kolej Meridionalna 138·80, Losy tureckie 127·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 181·90, Kolei Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 400·25, Lombardy 16·60, Kolej Henry 107·60, Niemiecki bank narodowy 119·25, Kanada Profered 123·30, Akcje żeglugi hamburskiej 104·20; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·80.

— **Berlin** 29 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·30, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 29 sierpnia. Austr. kredyty 201·30, Kolej państw. —·—, Disconto —·—, Laura 225·75.

— **Paryż** 29 sierpnia. 3 prc. renta 97·50, mąka 29·80.

†

Adela Wolańska

przeżywszy lat 68, opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 30 sierpnia 1903 r.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się we wtorek dnia 1 września b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Ossolińskich l. 11, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 31 sierpnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Jakób Götzlik

emeryt. banmistrz c. k. kolei państwowej, urodzony w roku 1832, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 29 sierpnia o godz. 9½ wieczorem.

Obrzęd pogrzebowy, odbędzie się dnia 31 sierpnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Panieńskiej l. 4, na cmentarz Janowski, na który w głębokim smutku pozostała wdowa wraz z rodziną, krewnych, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 30 sierpnia 1903.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Maksymilia Ancuta

zmarła dnia 30 sierpnia b. r. po długich ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami

W smutku pogrążona rodzina zaprasza na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 1 września b. r., o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby ulica Łyczakowska l. 32 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego.

Lwów 30 sierpnia 1903 r.

„Concordia". A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego